

# Ignacy Dec

---

## 7. niedziela zwykła, Najtrudniejsze przykazanie

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/2, 263-265

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## 7. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 II 2004

## Najtrudniejsze przykazanie

## 1. Polityka wyrachowania

Codzienna obserwacja życia pozwala nam dostrzec w kontaktach międzyludzkich postawę wyrachowania. Ludzie zazwyczaj kochają tych, którzy ich kochają, dobrze czynią tym, którzy im dobrze czynią, pomagają tym, od których spodziewają się rewanżu. Podejmując jakieś działanie wobec kogoś, zastanawiają się, jaka z tego będzie korzyść, czy to się opłaci. Tak bywa np. przy organizacji uroczystości rodzinnych: z zaproszeniami na imieniny, na urodziny, na chrzciny, na wesela, na uroczystość Pierwszej Komunii św. Przy ustalaniu grona zaproszonych gości, może być dokonywana kalkulacja: czy się to opłaci? co oni mogą przynieść? jaki przyniosą prezent? No, tych to trzeba zaprosić koniecznie, bo oni są hojni, zresztą oni nas też zaproszą; tych także, bo to się może przydać, może trzeba będzie coś w przyszłości u nich załatwić, a oni przecież wiele mogą. Czynią tak nawet ludzie źli, nawet – jak to mówi Chrystus – poganie, czyli ci, którzy w owych czasach nie przyznawali religii żadnego znaczenia.

Już Tomasz Hobbes, myśliciel XVII stulecia twierdził, że działaniem ludzkim kieruje interes własny. Ludzie podejmują działania wobec drugich tylko wtedy, gdy spodziewają się odnieść z tego działania jakąś korzyść. Na każdym kroku kierują się wyrachowaniem i własną korzyścią. Wszelkie inne postawy są zdaniem tego myśliciela – anormalne.

Niestety, postawa tego typu przytrafia się wielu ludziom. Jest ona wynikiem zranienia natury ludzkiej grzechem pierworodnym. Przykro jest nam, gdy zauważamy, jak spełniającym nam jakąś drobną posługę oczekują na wynagrodzenie. Są ludzie, którzy nikomu niczego bezinteresownie nie uczynią, którzy nie wiedzą, co to jest praca społeczna, praca charytatywna.

Czy jednak tak być musi? Chrystus w dzisiejszej Ewangelii proponuje nam inną postawę, postawę, która wskazuje na wielkość człowieka. Jest to postawa miłości nieprzyjaciół, postawa czynienia dobrze tym, którzy nas nienawidzą, postawa błogosławienia tym, którzy nas przeklinają, postawa modlenia się za tych, którzy nas oczerniają.

## 2. Miłość ponad sprawiedliwość

Chrystus dziś mówi do nas: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają” (Łk 6,27-28). A potem dodaje: „Jeśli cię kto uderzy w policzek, nastaw mu i drugi. Jeśli bierze ci płaszcz, nie broń mu i szaty. Daj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się od tego, który bierze twoje” ( Łk 7,29-30).

Słowa Jezusa mogą nas irytować, zniechęcać, a nawet szokować. Jak to – nastawiać drugi policzek? pobłażać chuliganom i złodziejom? zgadzać się na rozbój w biały dzień? Egzegeci powiadają, że słów tych nie należy rozumieć dosłownie. Należą one bowiem do języka starożytnego Wschodu, w którym jest wiele obrazów, metafor, przejawów. Jed-

nakże w słowach tych kryje się wezwanie do bezinteresownego działania, do niepłatania złem za zło, ale dobrem i za dobro, i za zło. Przykład takiego działania dał Dawid, o którym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu. Był ścigany i prześladowany przez króla Saula, któremu zawsze wiernie służył. Mogło zrodzić się w nim poczucie krzywdy, bólu i żalu. I prawdopodobnie z takim nastrojem uciekał, goniony przez samego monarchę i jego wojsko. I nagle nadarzyła się okazja zmiany tej przykrew sytuacji. Saul wpadł w ręce Dawida. Działo się to pod osłoną nocy, podczas głębokiego snu króla i jego straży. Wystarczyłoby tylko jedno pchnięcie włócznią lub jedno uderzenie miecza. Dawid nie musiał nawet czynić tego sam. Mógł to uczynić za niego przyboczny żołnierz. Aż się prosiło, żeby tak postąpić. Ale Dawid uczynił inaczej. Podarował życie swojemu przeciwnikowi. Nie zapłacił złem za zło. Dlatego też stanął na czele swego narodu i dał początek dynastii, z której wyszedł Król nad królami, który podjął panowanie przez miłość, który za swoich poddanych oddał swoje życie.

Ten nowy Król dał nową, bardziej wymagającą konstytucję dla swego królestwa, w której znalazł się zapis o obowiązku miłowania nawet nieprzyjaciół: „Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,35-36).

Zaakceptujmy na nowo ten trudny program. Sami, o własnych siłach, nie jesteśmy w stanie go wypełnić, ale Pan przyobiecał nam pomoc.

### 3. „Miłujcie waszych nieprzyjaciół”

Pan Bóg pokazuje nam na przykładach ludzi, że ten trudny program może być wypełniany. Wypełniło go już wielu męczenników. Wiemy, że już pierwszy męczennik Kościoła, jakim był św. Szczepan, pokazał, że można miłować swoich nieprzyjaciół. W czasie kamienowania modlił się za swoich oprawców: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu” (Dz 7,60).

Znakomity przykład miłości nieprzyjaciół ukazał nam Henryk Sienkiewicz w *Krzyżakach* w historii Juranda ze Spychowa. Stał się on ofiarą przemocy Krzyżaków. Ci zabili mu żonę, porwali córkę Danusię. Podstępnie zwabili go do Szczytna. Tam, stojąc w łachmanach u bram zamku, usłyszał jęki córki. Rzucił się jak lew do walki, ale tej walki nie mógł wygrać. Wrogowie ucięli mu język, wydłubali oczy i pół żywego puścili. Ale oto sytuacja się zmieniła. Po jakimś czasie przyprowadzili ślepemu Jurandowi zbrodniarza. Wszyscy czekali na zemstę. Jurand wziął miecz. Spodziewano się, że bez wahania zabije złoczyńcę, że wymierzy mu należną, sprawiedliwą karę. Jurand jednak rozciął pęta skazańca na znak, że mu wszystko daruje. Wiemy z najnowszej historii, jak – po *Liście biskupów polskich do biskupów niemieckich* w r. 1965 – przed Millenium Polski – propaganda komunistyczna skandowała: „nigdy nie przebaczymy”.

Być może, że w naszym otoczeniu mamy, jeśli już nie nieprzyjaciół, to przynajmniej ludzi, którzy są przeciw nam, którzy nam dokuczają i woleliby, żeby nas w ogóle nie było. Nabierajmy mocy od Chrystusa, by nie płacić im złem za zło, ale zawsze dobrem, bo dobro ostatecznie zwycięża i dobro będzie się liczyć, i będzie w cenie na wieki. Nie dajmy się uwodzić ewangelii świata, prawu odwetu, prawu korzyści, prawu wyrachowania. Jeste-

śmy ze szkoły Chrystusa, gdzie obowiązuje prawo miłości, miłości nawet nieprzyjaciół. Niech dewizą naszego postępowania będzie przypomniana nam dziś złota zasada: „Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie i wy im czyńcie” (Łk 6,31).

*ks. Ignacy Dec*

ŚRODA POPIELCOWA 25 II 2004

## Nawróćcie się do mnie całym sercem

1. Chrystus zawsze zaprasza do «pójścia za Nim». Zaprasza jednak ze szczególną mocą w Wielkim Poście, w czasie stosownym do nawrócenia się i do odnalezienia pełnej komunii z Nim, aby głęboko uczestniczyć w tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania. A więc czterdziestodniowy okres przygotowania do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego to nie tylko czas, który nadchodzi wraz ze stosowną kartką kalendarza, to nie tylko jakiś stan, w którym przebywamy, to nie tylko zestaw obyczajów, którym wypada się podporządkować.

Wielki Post to wezwanie do drogi. A droga służy do tego, aby nią iść, a nie do tego, aby na niej stać bez ruchu i czekać nie wiadomo na co. Kiedyś Jezus wzywał uczniów, by za Nim poszli do Jeruzolimy. Dziś wzywa nas, byśmy poszli szukać głodnych, spragnionych, przybyszów, nagich i chorych. Wzywa nas – byśmy szukali w ten sposób Jego samego. Jan Paweł II przypominał kilka lat temu przygotowując Kościół na Wielki Post: „Okres przygotowujący do Paschy stanowi opatrnościowy dar Pana Jezusa i drogocenną możliwość zbliżenia się do Niego, poprzez zastanowienie się nad sobą i słuchanie Jego inspiracji”.

„Inspiracja” to inaczej „natchnienie”. Mamy słuchać natchnień Bożych, tego, co mówi Duch do Kościołów, wszystkiego, co podpowiada święte technienie Pańskiego Ducha. Duch Boży przemawia na pierwszym miejscu i z największą mocą, w najbardziej klarowny i niepodważalnie oczywisty sposób w słowach Biblii. W tych słowach, których słuchamy po kościołach, w naszych parafiach, przeżywając wędrówkę ku szczytowi Świąt Paschy. Zechcemy więc dziś przyjąć natchnienie Ducha Świętego, który przemawia wprost do serc przez Słowo Boże.

2. Wsłuchując się w wielkopostne Słowo Boże, stajemy się świadkami pewnego procesu. W miarę rozwoju historii objawienia Bóg stopniowo wychowywał swój lud do coraz bogatszego zrozumienia słowa „zbawienie”. Najpierw jawiło się ono ludziom wiernym Bogu jako raczej doczesna pomoc w życiu. Liczyli na to, że Bóg będzie wspierał ich zamierzenia życiowe, że będzie mnożył ich trzody i dawał dobre zbiory winnicom. Takie przede wszystkim skojarzenia budziły się początkowo w związku z obietnicami, takimi jak „będzie radość i wesele na zawsze”. Następnie perspektywa obietnic znacznie się rozszerzyła. Choćby konkretny, indywidualny wierzący człowiek nie oglądał aktualnie w swoim życiu doczesnego błogosławieństwa, jak na przykład pobożny Izraelita żyjący w niewoli w Babilonii, to jednak ufał w obietnice pomyślności dla całego swojego narodu, może mające się spełnić dopiero w odległej przyszłości historycznej. A potem stopniowo perspektywa przedłużyła się jeszcze bardziej. Bóg pozwolił, aby coraz powszechniej zaczęto odkrywać Jego plan na życie wieczne, na czasy zwane „mesjańskimi”, kiedy to właśnie „będzie radość i wesele na zawsze”.